

# Artur Jazdon

---

## Zderegulować czy...doregulować bibliotekarza (dyplomowanego) : głos w dyskusji, a może....dyskusyjny?

---

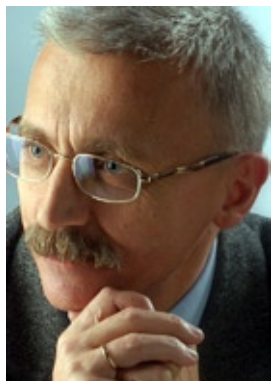
Forum Bibliotek Medycznych 5/1 (9), 178-186

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Dr Artur Jazdon  
Poznań - UAM

## **ZDEREGULOWAĆ CZY...DOREGULOWAĆ BIBLIOTEKARZA (DYPLMOWANEGO) GŁOS W DYSKUSJI, A MOŻE... DYSKUSYJNY?**

### **Abstract**

The proposals in the Government's Green Papers that call for deregulation policies towards the library profession, purportedly inaccessible to the general public on account of strict rules of admission, as well as great steps towards their legal implementation are intended to stimulate debate and launch a discussion. Clearly, they inspired the present afterthoughts by one who is fortunate enough to work in the field. My intention is to challenge this assumption and offer what I think is a far more effective approach to this engagement. I need also to vehemently state that this particular occupation has been open to all for many years, and that the institutional constraints (such as formal requirements, examinations), pointed out by the originators of the idea, apply only to a relatively narrow group of certified (academic) librarians, i.e. the group of specialists whose members are, according to the Library Act, employed in research and academic libraries only and who, in line with the Higher Education Act, belong to the group of research (academic) workers. This paper presents arguments that support and favour the preservation of the status quo due to and in the interest of the development of research and didactic tasks and goals to be fulfilled by a research library. In addition, my opinion is that the position of this particular professional group as against other research staff of the university should be followed by a clear definition of work expectations as regards further professional development, publication activity and systematic and periodic performance evaluation.

### **Streszczenie**

Refleksje wywołał projekt deregulacji zawodu bibliotekarza, jakoby zamkniętego, do powszechnego uprawiania którego owa zmiana prawa ma się przyczynić. Podważam tą tezę podkreślając, że zawód ten jest od lat otwarty, dostępny dla wszystkich, a dostrzegane przez pomysłodawców ograniczania (wymogi formalne, zdane egzaminy) dotyczą tylko wąskiej grupy bibliotekarzy dyplomowanych. Tej grupy, która zgodnie z Ustawą o bibliotekach zatrudniona jest tylko w bibliotekach naukowych, i która w oparciu o Ustawę o szkolnictwie wyższym należy do grupy pracowników naukowych. Przedstawione zostały argumenty za utrzymaniem tego stanu rzeczy z uwagi na rozwój zadań naukowych i dydaktycznych biblioteki naukowej. Równocześnie wyrażam pogląd, iż ranga tej grupy zawodowej wśród innych pracowników naukowych uczelni winna zostać podkreślona wyraźnym określeniem oczekiwań co do ich dalszego rozwoju naukowego, publikacyjnego, sposobu ich okresowej oceny.

Środowisko żyje w ostatnich dniach<sup>1</sup> sprawą deregulacji zawodu bibliotekarza. Być może ich obecny czytelnik uzna, iż są one już nieaktualne, bo problem został pozytywnie czy negatywnie dla środowiska rozwiązany<sup>2</sup>. Chciałbym jednak na tej kanwie przedstawić? parę słów na temat bibliotekarzy dyplomowanych, bo *de facto* problem dotyczy tej grupy bibliotekarzy.

W artykule<sup>3</sup> *Gowin otwieracz* Andrzej Dryszel napisał, „iż jeśli kto chce dziś zostać bibliotekarzem musi mieć wyższe wykształcenie, dwa lata stażu w bibliotece naukowej, dwie publikacje z zakresu bibliotekoznawstwa w „wydawnictwach recenzowanych” (czyli bardzo poważnych), certyfikat znajomości języka obcego, a co najważniejsze, musi zdać egzamin – ogólny i specjalistyczny – przed komisją powołaną przez Ministerstwo Nauki. W przyszłości - zostanie sama konieczność ukończenia studiów. Pozostałe wymogi zostaną zniesione. Dziś też nie są zresztą potrzebne do niczego poza ograniczaniem dostępu do tego fachu. Wszystkie umiejętności potrzebne do pracy w bibliotece można bowiem uzyskać, podpatrując wcześniej zatrudnionych kolegów”.

Aż trudno oprzeć się wrażeniu, że autor artykułu też uczył się swego fachu jedynie poprzez „podglądanie”, bo wyuczzone podstawy zawodu kazałyby mu sprawdzić o czym pisze, a dopiero później fakt ten komentować. Co dziwne, nie można oprzeć się wrażeniu, że także osoby proponujące objęcie tym rozwiązaniem bibliotekarzy „nie wiedzą co czynią”. Przykre natomiast, że w tym błędnym mniemaniu utwierdzają ich w dyskusjach poprzez swoje wypowiedzi niektórzy dyrektorzy bibliotek... publicznych z reguły. A więc tej grupy, których problem nie dotyczy.

Pracowników bibliotek naukowych, publicznych, szkolnych i pedagogicznych jest w Polsce przeszło 50 tysięcy. Opisane przez autora wymagania obejmują natomiast niecałe 0,8% z nich, gdyż dotyczą tylko tych spośród bibliotekarzy bibliotek naukowych, którzy starają się o uprawnienia bibliotekarzy dyplomowanych! A bibliotekarz dyplomowany, to nie tylko najwyższe stanowisko w bibliotekarstwie, ale przede wszystkim przynależność do grupy nauczycieli akademickich o czym stanowi art. 108 Ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, mówiący iż nauczycielami akademickimi są:

- 1) pracownicy naukowo-dydaktyczni;
- 2) pracownicy dydaktyczni;
- 3) pracownicy naukowci;
- 4) dyplomowani bibliotekarze oraz dyplomowani pracownicy dokumentacji i informacji naukowej.

Ustawa ta w art. 113 wymienia cztery stanowiska, na których zatrudnia się bibliotekarzy i dokumentalistów dyplomowanych, a w art. 117 stanowi, iż Minister w drodze rozporządzenia określi warunki jakie powinien spełniać kandydat na te

---

<sup>1</sup> Uwagi te pisałem w końcu kwietnia 2012 roku

<sup>2</sup> Zapowiedzi prasowe mówią o tym, iż projekt ma trafić pod obrady Sejmu w czerwcu 2012 roku

<sup>3</sup> Andrzej Dryszel: *Gowin otwieracz. Przegląd* 2012 nr 11 s. 8 (z 18 marca 2012 r.)

stanowiska, formę i tryb postępowania kwalifikacyjnego, warunki awansowania i wzór zaświadczenia, co stało się faktem<sup>4</sup>. A więc tylko ta osoba, która chce uzyskać status nauczyciela akademickiego, musi zdać wspomniany egzamin poprzedzony spełnieniem określonych w rozporządzeniu warunków.

W projekcie Ustawy o zmianie ustaw regulujących wykonywanie niektórych zawodów z dnia 6 marca 2012 roku zapisano:

Art. 20. W ustawie z dnia 27 lipca 2005 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. Nr 164, poz. 1365, z późn. zm.) wprowadza się następujące zmiany:

1) w art. 114 dodaje się ust. 9 w brzmieniu:

„9. Na stanowiskach, o których mowa w art. 113, mogą być zatrudnione osoby, które uzyskały dyplom ukończenia studiów wyższych drugiego stopnia lub jednolitych.”;

2) art. 116 otrzymuje brzmienie:

„Art. 116. Statut uczelni może określać dodatkowe wymagania i kwalifikacje zawodowe osób zatrudnionych na stanowiskach, o których mowa w art. 110 i art. 113.”;

3) uchyla się art. 117.

Na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości znajdujemy natomiast wyjaśnienie, że po wprowadzeniu deregulacji, „zlikwidowany zostanie egzamin oraz staż pracy, pozostanie jedynie wymóg wykształcenia wyższego”. Nie jest w żaden sposób określone jakiej grupy zapis ten dotyczy i postępując zgodnie ze stwierdzeniem cytowanego A. Dryszela czy wielu podobnych wypowiedzi możemy odnieść ponownie wrażenie, że chodzi o wszystkich bibliotekarzy.

Zawód bibliotekarza od lat jest zawodem otwartym. Bibliotekarzem dziś, w bibliotekach publicznych, szkolnych i pedagogicznych oraz naukowych zostaje się co prawda według odmiennych zasad, ale już obecnie może nim być w każdej z tych grup osoba, która ukończyła studia wyższe. Co więcej może być nim także osoba, która skończyła studia licencjackie, a nawet posiada tylko wykształcenie średnie, z tym że osoby te mogą zajmować tylko określone, niższe stanowiska służbowe. Jeśli więc tak byśmy odczytywali zapisy, to okaże się iż projekt ustawy deregulacyjnej wprowadza obostrzenia, pozwalając na stanowiskach bibliotekarzy zatrudniać tylko osoby z tytułem magistra!

Jeśli „domyślimy się”, iż chodzi tylko o bibliotekarzy dyplomowanych, to dowiadujemy się, iż zostać bibliotekarzem dyplomowanym - nauczycielem akademickim ze wszystkimi konsekwencjami z tego wypływającymi można z marszu, bez żadnego stażu w bibliotece naukowej.

---

<sup>4</sup> Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 21 sierpnia 2006 r. w sprawie kandydatów na dyplomowanego bibliotekarza oraz dyplomowanego pracownika dokumentacji i informacji naukowej (Dz. U. Nr 155, poz. 1112).

Dotychczasowa sytuacja prawna stanowi, iż w bibliotece naukowej bibliotekarzem może zostać bez żadnych ograniczeń osoba z wykształceniem średnim, wyższym zawodowym lub wyższym pełnym, a spośród ostatnich, po dwóch latach pracy, można wyłączać kandydatów do awansu na stanowisko bibliotekarza dyplomowanego - nauczyciela akademickiego. Na stanowisku tym powtórzyć mogła zostać zatrudniona osoba, która w drodze postępowania przed Komisją powołaną przez Ministra resortowego uzyskała potwierdzenie wysokich kwalifikacji. Pokazuje to, że droga do zawodu bibliotekarza nie była w żaden sposób ograniczona, a jedynie - dla bardzo wąskiej grupy osób - określano warunki dla uzyskania stanowiska nauczyciela akademickiego. Wydaje się, iż było to porównywalne do dróg awansu innych grup pracowników naukowych. Asystentem może zostać każdy absolwent studiów wyższych, ale dla uzyskania stanowiska adiunkta potrzebny jest doktorat, a by zostać samodzielnym pracownikiem należy uzyskać habilitację. Bibliotekarz dyplomowany to także najwyższe stanowisko w zawodzie w grupie bibliotekarzy naukowych, potwierdzające najwyższy poziom przygotowania zawodowego. Ktoś powie, że takie porównanie to nadużycie, ale bycie lekarzem o I czy II stopniu specjalizacji wymaga egzaminu i wówczas można prowadzić np. skomplikowane operacje, choć jako lekarz może praktykować każda osoba, która ukończyła studia medyczne. Podobnie bibliotekarz dyplomowany ma odpowiadać ze realizacją najważniejszych zadań w bibliotekach naukowych.

Mam świadomość, iż w projekcie ustawy deregulacyjnej, znosząc art. 117 mówiący o drodze dochodzenia do tych stanowisk naukowego bibliotekarstwa, nie likwidując grupy bibliotekarzy dyplomowanych, dopisano ją jedynie do art. 116 stanowiąc, że odtąd dla osób mających być zatrudnionymi na tych stanowiskach, statut uczelni może (czyli nie musi!) określić dodatkowe wymagania i kwalifikacje zawodowe.

Dotąd więc, kandydat na bibliotekarza dyplomowanego uzyskiwał wystawiany przez powołaną do tego celu Komisję certyfikat stwierdzający, iż ma stosowne do tego kwalifikacje. Rektor uczelni mógł na tej podstawie stworzyć etat nauczyciela akademickiego lub na zwolniony np. przez pracownika odchodzącego na emeryturę zatrudnić osobę, która taki certyfikat posiadała. Zapewniało to nie tylko wysoki poziom kandydatów, ale również spełnianie przez nich równych w skali kraju wymogów kwalifikacyjnych. Zgodnie z projektem ustawy deregulacyjnej na stanowisko nauczyciela akademickiego - bibliotekarza dyplomowanego będzie można powoływać osoby bez stażu i bez określania dodatkowych wymogów. Jeśli senat danej uczelni będzie chciał je określić, to może je ustalić na poziomie niezbędnym dla noblisty lub przeciwnie bardzo niskim, podstawowym. Oznacza to, że będą w różnych uczelniach pracownicy nauki zatrudniani wg niejednorodnych wymagań stanowionych przez senaty! Czy o takie rozwiązania chodzi w nauce polskiej?

Czy bibliotekarzem dyplomowanym można zostać wyłącznie przez „podglądnicтво”? Przypomnijmy, nadal obowiązuje Uchwała Sejmu RP z dn.14.07.2000 r. w sprawie

budowania podstaw społeczeństwa informacyjnego w Polsce (M. P. 00 Nr 22, poz. 448) oraz Uchwała Senatu RP z dn. 16.01.2003 r. w sprawie niezbędnych działań mających na celu przygotowanie Polski do globalnego społeczeństwa informacyjnego (M. P. 03 Nr 6, poz. 74). Jako dyrektor dużej biblioteki uniwersyteckiej, starający się realizować zadania stawiane w związku z nimi przed instytucjami wiedzy, a także przed „organizacjami uczącymi się”, którymi biblioteki naukowe mają być, stawiający wysokie w związku z tym wymagania przed pracownikami, wiem, że kształcenie przez „podglądnicтво” nie jest możliwe.

Chcę zatrudniać osoby o doświadczeniu, predyspozycjach do pracy naukowej, szkoleniowej, dydaktycznej, organizacyjnej (a takie wymagania stawiane są kandydatom na bibliotekarzy dyplomowanych), zweryfikowanych w postępowaniu kwalifikacyjnym. Te właśnie osoby mają odpowiadać za prowadzenie działań koncepcyjnych, budowanie strategii rozwoju usług, być partnerami dla pracowników nauki w budowaniu zasobów, kształcić studentów i doktorantów w zakresie wykorzystywania tak szybko rozwijających się zasobów informacyjnych. To ci pracownicy mogą być mistrzami dla młodych, mniej doświadczonych pracowników, którzy „podglądając” ich warsztat mogą uczyć się tajników zawodu. Jeśli za kilka lat tych „mistrzów” zabraknie to „kulawy prowadzić będzie chromego”.

Mówimy o podnoszeniu jakości szkolnictwa wyższego, o gonieniu w tym względzie uczelni świata, o ważnej funkcji biblioteki akademickiej w realizacji procesów badawczych i dydaktycznych, a równocześnie obniżamy wymagania stawiane przed elitą zawodu. Każdy może zostać bibliotekarzem, ale nie każdy może i musi zostać bibliotekarzem dyplomowanym. Niech jednak przynależność do elity zawodu, wymagająca zdobycia doświadczenia i wiedzy oraz zweryfikowania jej przed specjalną komisją, motywująca grupy młodych adeptów zawodu do uczenia się, podnoszenia kwalifikacji, nie zostanie zastąpiona niejasnymi (być może określonymi!) przepisami wewnętrznymi. Proponowane rozwiązanie doprowadzi w konsekwencji, albo do zlikwidowania grupy bibliotekarzy naukowych, zaniżenia progu wymogów w wyniku czego nauczyciel akademicki-bibliotekarz dyplomowany będzie wyłącznie „kelnerem książki”, podając użytkownikowi niebieską lub czerwoną książkę jeśli o takową dokładnie poprosi, a nie pełniąc żadnych z funkcji i zadań przypisanych nowoczesnemu bibliotekarstwu. Nie zgodzę się przy tym ze stwierdzeniem dr Krzysztofa Makowskiego dyrektora Biblioteki Narodowej<sup>5</sup>, że fakt, iż w ostatnich 20 latach zdały ten egzamin tylko 283 osoby świadczy o tym, że „bibliotekarze sami uznali, że nie warto być bibliotekarzem dyplomowanym”, i że to dyrektorzy bibliotek winni decydować jakimi kwalifikacjami muszą wykazać się zatrudnieni przez nich pracownicy. Po pierwsze – jako członek wspomnianej komisji - obserwuję co potwierdzają statystyki - wzrost zainteresowania egzaminem w ostatnich latach! Po drugie, wiele zależy od dyrektorów, czy zależy im także na for-

---

<sup>5</sup> Deregulacja w bibliotece. *Rzeczpospolita* z 21.03.2012, s. C5

malnym rozwoju kadry, czy tworzą ku temu warunki, wspomagają młodych. Od kilku lat rozmawiamy ze swoimi pracownikami na ten temat, dopingujemy ich, w wyniku czego w ostatnich 10 latach, aż 12 przystąpiło do egzaminu, a na 166 etatów bibliotekarskich, 25 to bibliotekarze dyplomowani. Nie tylko kierują pracami organizacyjnymi, inicjują i prowadzą takie – wyróżniające naszą bibliotekę - działania jak repozytorium instytucjonalne AMUR czy usługę *Ask a Librarian*, ale rozwijają się, biorą czynny udział w konferencjach, publikują decydując o wysokim poziomie merytorycznym prowadzonych prac, ale i kulturze organizacyjnej Biblioteki tworzącej atmosferę rozwoju, sprzyjania zmianom. W tym sensie bibliotekarz dyplomowany jest „odpowiednikiem” samodzielnego pracownika nauki, kimś kto może kształcić młodszych kolegów, uczyć studentów, prowadzić badania- szczególnie z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, komunikacji, dokumentacji.

Dodajmy także, iż bibliotekarze dyplomowani mogą być w uczelniach objęci pensum dydaktycznym, co oznacza prowadzenie w ich ramach zajęć np. z podstaw informacji naukowej, wykorzystywania źródeł elektronicznych itp., których to znajomość jest wymagana od studentów. Szybki przyrost tych zasobów, zmieniające się narzędzia i technologie wymagają kształcenia umiejętności informacyjnych, które w swych codziennych pracach rozpoznają właśnie bibliotekarze. Brak tej grupy może spowodować, iż takie zajęcia wypadną z cyklu kształcenia, albo że będą prowadziły je osoby przypadkowe lub, a także to, że ich prowadzenie będzie należało honorować finansowo, co zwiększy obciążenia uczelni.

Warto także zwrócić uwagę na to, iż nie znosi się równocześnie przepisu mówiącego o tym, że aby zostać dyrektorem biblioteki należy być bibliotekarzem dyplomowanym (albo samodzielnym pracownikiem nauki), co zapobiega nepotyzmowi przy obsadzie tych stanowisk, a na czym powinno Ministerstwu też zależeć. Według nowej regulacji będzie można uczynić kogoś dyplomowanym tylko po to, aby powołać go na wspomniane stanowisko, nie tylko, czy przede wszystkim z uwagi na jego ku temu kompetencje.

Na koniec powiedzmy, iż realizacja przez bibliotekarza dyplomowanego obowiązku prowadzenia pracy naukowej, publikowania podlega tak jak innych pracowników nauki okresowej ocenie. To bez wątplenia dopinguje dodatkowo do jej realizacji, szczególnie może tych mniej w tym względzie aktywnych. Zniesienie tej grupy może spowodować spadek jakości bibliotekarstwa naukowego, bo liczba osób prowadzących badania czy chcących prowadzić dydaktykę – za niskie bibliotekarskie uposażenie – może być mniejsza.

Podsumowując, ponieważ ustawa deregulacyjna dotyczy jak wskazałem znikomej liczby bibliotekarzy i nie otwiera w żadnym stopniu zawodu bibliotekarza, który i dziś nie jest zamknięty, a przynieść może wiele skutków negatywnych wynikających jak mniemam z niezrozumienia i braku należytego rozpoznania sytuacji w tej grupie zawodowej, nie powinna sprawy bibliotekarzy dyplomowanych dotyczyć.

Inny natomiast problem stanowią pewne niepowiedzenia związane z tą grupą nauczycieli akademickich. Określono bowiem przed laty kto może i w jaki sposób uzyskać przywilej należenia do tej grupy oraz jakie wymagania formalne spełnić, aby awansować na kolejne stanowiska, aż do starszego kustosa dyplomowanego. Kiedy w Ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym mówi się o skutkach negatywnych ocen pracowników naukowych uczelni, można wnioskować iż dotyczyć one mogą także bibliotekarzy dyplomowanych. O ile jednak młodego pracownika nauki można rozliczyć z napisania rozprawy doktorskiej, a adiunkta z rozprawy habilitacyjnej oraz realizacji wyznaczonego przez senaty każdej uczelni pensum dydaktycznego, to jak i z czego rozliczać bibliotekarza dyplomowanego? Pytanie to jest według mnie zasadne tak w przypadku gdyby z ustawy deregulacyjnej wycofano bibliotekarzy, jak też – a może jeszcze bardziej – jeśli w ustawie tej zostaną. Przypomnijmy, iż jej projekt mówi, że o tym kto może zostać bibliotekarzem będzie mógł stanowić poprzez określenie dodatkowych wymogów senat uczelni. Jeśli ma stanowić w tym względzie, winien także określać jakie wymagania ta grupa pracowników naukowych winna spełniać w kolejnych okresach oceny. Być może to co piszę nie zostanie przyjęte z zachwytem. Jednakże moje prywatne badania – jako zainteresowanego problemem członka Komisji Egzaminacyjnej sprzed kilku lat - wykazały, iż ok. 40% osób które zdały pozytywnie egzamin i otrzymały jak mniemam w konsekwencji uzyskania zaświadczeń stosowane etaty bibliotekarzy dyplomowanych..... nie napisała żadnego artykułu w kolejnych latach. Być może opublikowali coś w wydawnictwach nie ujętych w żadnych bibliografiach i wykazach, co jest równoznaczne raczej z opublikowaniem... poza obiegiem naukowym. Być może część z nich brała udział w konferencjach i mam nadzieję były to tzw. udziały aktywne, tzn. z referatem (choć te w przypadku publikacji materiałów pokonferencyjnych powinny być gdzieś w eterze „uwidocznione”). Jeśli można byłoby przyjąć, iż jest grupa bibliotekarzy dyplomowanych, która dalej się już nie rozwija, nie prowadzi badań, nie publikuje, to faktycznie dają oni poważny argument tym, którzy chcą tę grupę nie tylko zderegulować, ale zlikwidować. I trudno nie przyznać racji tym, którzy twierdzą iż „co to za” pracownik naukowy, który nie rozwija się sam, a tym samym nie daje przykładu pozostałym – szczególnie – młodszym współpracownikom. Zapewne podniosą się głosy, iż bibliotekarze dyplomowani pełnią wiele ważnych funkcji organizacyjnych i w tym zakresie „wykazują się”. Istotnie tak w wielu przypadkach jest, ale pamiętajmy że osoba pełniąca np. funkcję dziekana ...nie jest zwolniona z obowiązku rozwoju naukowego, może mieć co najwyżej zmniejszone pensum dydaktyczne. Bibliotekarza dyplomowanego, jak każdego pracownika naukowego, powinno oceniać się przez pryzmat jego zaangażowania organizacyjnego (nie koniecznie pełnionych funkcji kierowniczych w rodzimej bibliotece, ale działań które do organizacyjnych na uczelni można zaliczyć), naukowych wyrażających się publikacjami, zrealizowanymi projektami,



grantami<sup>6</sup> oraz właśnie dydaktycznymi. Mówimy, że znaczenie zadań dydaktycznych, szkoleniowych w naszych bibliotekach rośnie. Powtarzamy, że nawet jeśli za parę lat wszyscy nasi użytkownicy będą korzystać wyłącznie z zasobów elektronicznych i nie będą musieli do bibliotek po źródła przychodzić (bo będą one dzięki naszym działaniom dostępne na ich komputerach domowych), to i tak będą nas odwiedzać po to, aby uczyć się od nas jak do e-informacji dotrzeć i uzyskać wsparcie w ich celowym wykorzystywaniu. Różnych zadań dydaktycznych i szkoleniowych (w tym obudowa zajęć e-learningowych tak szybko rozwijających się na naszych uczelniach) można wskazać wiele. Czy we wszystkich bibliotekach prowadzą je dyplomowani? Wiemy że nie, bo pewnie nie daliby rady sami wszystkich obsłużyć, ale czy są w ich realizacji siłą wiodącą wspomaganą wyłącznie przez „nie dyplomowanych”, czy może proporcje udziału tych grup w realizacji zajęć dydaktycznych są odwrotne? Ile mamy w Polsce uczelni, w których statuty określają pensum dydaktyczne bibliotekarzy dyplomowanych? Z mego rozpoznania wynika, że... dwie. Może jest ono nie pełne, ale i tak nie zmienia to faktu, iż w przeważającej większości obowiązek ten nie został w statutach czy regulaminach wewnętrznych określony. A w ilu uczelniach i w jakim zakresie prowadzimy dla poszczególnych kierunków studiów zajęcia z informacji naukowej, źródeł informacji, np. dla studentów przystępujących do pisania prac licencjackich czy szczególnie magisterskich, a także studiów doktoranckich. Spójrzmy na te biblioteki amerykańskie, w których taka aktywność dydaktyczna została wpisana do zadań bibliotekarzy<sup>7</sup>. Czym, jeśli nie uświadamianiem władzom uczelni, że mamy grupę pracowników mogących i chcących takie zajęcia prowadzić, domaganiem się uwzględnienia ich w określanych na uczelniach prawach i obowiązkach pracowników naukowych, mamy budować prestiż zawodu bibliotekarza naukowego? Czczym opowiadaniem jacy to jesteśmy ważni?

Dlatego stoję na stanowisku, że grupa bibliotekarzy dyplomowanych czy też dokumentalistów dyplomowanych winna nadal być utrzymana i rozwijana w naszych bibliotekach, jako niezwykle ważna dla realizowania zadań stojących przed współczesnymi bibliotekami. Przekonuje mnie o tym także to, że grupa ta, stanowiąca ukoronowanie naszej drogi zawodowej, winna swoją postawą decydować o realizacji hasła „organizacji uczącej się”, które to według mnie winna każda biblioteka naukowa realizować. Chcę wierzyć w to, że nadal będą utrzymane wspólne, odgórne, oceniane przez komisje warunki kwalifikujące kandydatów do zajmowania tychże stanowisk naukowych. I wówczas to, w zapisach zmodyfikowanej Ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym powinien

---

<sup>6</sup> Na ilu uczelniach udało się wprowadzić bibliotekarzy do realizacji grantów, jako tych którzy przygotowują zestawienia literatury, dokonują streszczeń itp.? Tak dzieje się w części uczelni amerykańskich. Zob. Connie Ury, Carolyn Johnson, Reference beyond the walls of the library: interacting with faculty and students in the 21<sup>st</sup> century. *The Reference Library*, 2003 nr 83/84 s. 203-218

<sup>7</sup> Zob. np. Michael Breaks: The radical library and the radical librarian. *Serials. The Journal of the United Kingdom Serials Group* 2004 vol.17 nr 1 s. 31-34

znaleźć się wyraźny zapis, że grupa ta ma również wyznaczone pensum dydaktyczne oraz podlega ocenie ich dorobek naukowy, na warunkach szczegółowo określonych przez Senat uczelni. Jeśli stanie się inaczej i ustawa deregulacyjna obejmie także bibliotekarzy, może powinniśmy sami, na przykład poprzez dyskusje w ramach Konferencji Detektorów Bibliotek określić ramowe warunki jakie powinni w naszych bibliotekach spełniać kandydaci na bibliotekarzy dyplomowanych? Jeśli sami nie będziemy walczyć o takie formalne zrównanie naszych stanowisk z pozostałymi stanowiskami naukowymi na uczelniach, zaliczać będziemy kolejne oceny na niejasnych podstawach (żeby nie powiedzieć bezpodstawnie), to nie dziwnym się, że za jakiś czas pojawi się głos mówiący o całkowitym zlikwidowaniu tworu zwanego „bibliotekarzem dyplomowanym”.